Nr. 38. We Lwowie, Piątek dnia 16. Lutego 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.—miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 15. lutego.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Rozsądne i prawdziwe zapatrywanie się autora artykułów nr. 24, 26 i 27 w *Dzienniku Polskim* na naszą sprawę ruską, może i powinno być przedmiotem tak dla braci Polaków, jak i ruskich narodowców do namysłu i zrobienia raz kroków stanowczych do jakiejś bratniej zgody, tem bardziej, gdy za pasem są wybory do sejmu, w którym toczą się wspólne sprawy nasze, a jest to Rusinom dobrze wiadomą rzeczą, że w Sejmie bracia Polacy będą zawsze górować nad posłami naszymi ruskimi.

Przypomnieć nie szkodzi naszym Rusinom, że w przeszłej kadencji mieliśmy tak małe gronko posłów w Sejmie, że trudno im było wystąpić z jakimkolwiek wnioskiem, dla braku potrzebnej ilości podpisów.

A bolesną jest to dla naszego narodu ruskiego rzeczą, że w Radzie państwa mamy tylko trzech posłów, jakby na okaz i urągowisko naszej trzechmilionowej ludności.

Jesteśmy chorzy i słabi, a upór ruski nie pozwala nam poznać rzeczywistej w dziejach politycznej i społecznej pozycji naszej wśród braci Polaków, a niemniej prawdziwych historycznych stosunków z innemi grupami Słowian.

Upor — to nie rozum! a stanowisko nasze tendencyjnie opozycyjne; tak w pożyciu towarzyskiem, jak w radach powiatowych, na Sejmie, w Radzie państwa, a nawet w dziennikarstwie i literaturze ludowej, nie przyniosła i na pewne nie przyniesie nam nic pozytywnie dobrego, ani pożytecznego.

Bliższa koszula ciała! Otóż bliżsi nam powinni być Słowianie, niż kluby obcokrajowców. Patrzmy na grupy Słowian zachodnich, południowych i wschodnich, jak oni sie bronią od wynarodowienia, jak się łączą i wiążą z innemi grupami Słowian, a przez te naturalne alianse, wytwarzają sobie przyszłość iście narodową, która to przyszłość zapewnia każdej grupie Słowian nietylko odrębne stanowisko dla każdej grupy, ale zarazem wolność ze wszystkiemi do dziś zaskarbionemi przez cywilizację zachodnią nabytkami. Federacyjny panslawizm, w którym każda grupa Słowian, choćby one żyły obok siebie w jednem jakiem państwie, mogłaby mieć szanowaną swoją narodowość całą, być od innych grup po bratersku miłowaną, cenioną, bronioną i dalej cywilizowaną po chrześciańsku — oto nasza ruska i wszystkich grup Słowian powinna być polityka prawdziwa!

Pamiętajmy na to, że w panrusyzmie lub panhellenizmie, a nawet pangermanizmie, nie ma w przyszłości dla żadnej grupy Słowian ani bytu, ani rozwoju iście narodowego, jak go nie było w przeszłości. Jeżeli dotąd Opatrzność przechowała niektóre grupy Słowian w pewnej świadomości narodowej, z dodatkiem pewnej literatury narodowej itd., to dziękujmy za to Bogu, a przy konstytucji rozwijajmy się według sił i środków nam podanych, bo kto wie, może to pora już ostatnia dla nas, może to godzina szczęśliwa, w której się dla nas rozstrzyga na wieki kryzys pomiędzy śmiercią a życiem śród innych narodów.

Wszak takie chwile przesilenia śmierci z życiem miały już nieraz narody inne w historji, a dziś błogo tym, co poznali znaki czasu i wznieśli serca w górę, uratowali siebie i potomków od zagłady, zaś przekleństwo tym, co patrzyli, a nie widzieli, bo nie chcieli widzieć, co słuchali a nie chcieli zrozumieć; zagubili siebie i potomków utopili, asymilując się w obcych narodach!

W nasz naród ruski zapuścił już korzenie dość głębokie panrusyzm, bo nasz język odwiecznie ruski, w którym się kryje najświetniej dotąd ruska narodowość, został już w trzeciej części wynarodowiony, a dzięki Bogu, że cerkiew nasza unicka, ten boży pomnik naszych ojców, karmiąc nasze dusze promieniami światła od zachodu, a wskazując nam na wschód, że tam po za Dniepr nasza wielka ruska misja, że tam mamy ponieść i siać pełną dłonią i gorącą miłością ziarna zebranej cywilizacji dla braci uciśnionych i barbarzyńców, — dzięki Bogu, że ta cerkiew ruska nie została jeszcze wynarodowiona na korzyść ani rosyjskiego ani greckiego kościoła, choć próbowano ją reformować na śmierć raczej, a nie na życie dla Rusinów.

Gdyby język nasz rusko-ludowy został wynarodowiony, t. j. zbogacony z zewnątrz, a nie z pnia ducha swego, to byłoby znakiem śmierci narodu, bo ten język rusko-ludowy, co miał już w literaturze erę złotą na Ukrainie i u nas, jest całym puklerzem naszym, jest pomnikiem nieśmiertelnym po ojcach dla potomków, jest żywą księgą, w której poznajemy i czytamy całą duszę ojców, jaka się zachowuje w potomkach.

Zaprzepaścijcie język, wy chorzy na duchu i sercu, a pogrzebiecie narod ruski na wieki.

Drugi nasz obrzędowy, cerkiewny język, t. j. kirylica, jest dla Rusinów tak, jakby kosmopolityczny, bo wspólny z greckim i rossyjskim kościołem, jest zatem potrzebny do nabożeństwa, do łączności z grupami Słowian na wschodzie, do zawiązku z nimi unii na przyszłość, jak to przepowiadał Klemens VIII. posłom ruskim, którzy mu przynieśli byli nowinę o Unii w Brześciu r. 1596, mówiąc proroczym duchem: *Cari mei Rutheni per Vos totum Orientem convertendum scio!* — O drodzy Rusini! przez Was kiedyś cały wschód będzie nawrócony!

A zatem cerkiewny język to cecha ogólna wschodnich grup Słowian, tak jak łacina zachodnich i Polaków, to dwa potoki, któremi ma płynąć cywilizacja kościelna do Słowian, zaś język rusko-ludowy to iście własność rusko-narodowa.

Choćbyśmy Rusini zmienili kiedyś kirylicę na łacinę, jakto zrobili Polacy, Czesi i Słowacy itd., to zatrzymując nasz język rusko-ludowy, nie zatracilibyśmy narodowości naszej. Przeciwnie zaś gdy zarzucimy język nasz rusko-ludowy, a zatrzymamy kirylicę w cerkwi, to cóż się stanie z potomkami? Gdyby byli ojcowie nasi przyjęli język polski, to gdzie byliby Rusini dziś? Gdy dziś przyjmiemy język rossyjski, za 50 lub 100 lat, gdzie odszukasz Rusinów?

Czesi mają dziś ciężką pracę z powodu, że przyjmowali język Niemców. Biedni Szlązacy uginają się pod naciskiem za to, że przyjmowali słowo po słowie z języka niemieckiego. Biedni Krainiecy wysilają się za to, że ich ojcowie przyjęli, nie zważając na przyszłość i na potomków swoich, także potroszę język niemiecki, owoż analogja faktów każe nam wierzyć, że taki los czeka Rusinów za to, iż do języka rusko-ludowego — na upór, a może z nieświadomości, biorą wyrazy obce bądź to niemieckie, bądź rossyjskie.

Chorzy i bardzo chorzy jesteśmy! bo niewynarodowiły nas ludy z Azji, jak Chazary, Awary, Hunny, co przechodziły przez nasz kraj ruski nad Dnieprem. Nie wynarodowili nas Mongoły, choć zburzyli Kijów r. 1240 i do r. 1341 nas gnietli po mongolsku. Nie wynarodowili nas Polacy przez 500 lat, nie wynarodowili nas Niemcy przez 100 lat, a w 19. wieku, kiedy inne grupy Słowian podnoszą głowy i bronią się od zagłady, my sami Rusini, grupa Słowian dotąd jeszcze żywa, wynarodawiamy się na korzyść caratu, który dobija i asymiluje ludy pod swoją żelazną stępą.

Czyżto nie dowód choroby? Czyżto nie aberacja polityki naszej?

Wszakto Rusini św. Jurcy, prześladują nas swoich braci narodowców, wszakto kapituły, dziekani, katecheci, gnietli nas i nasze dzieci w szkole za to, żeśmy nie panrusscy, wszakto dziennikarstwo ruskie lżyło nas jako odstępców za obronę naszego języka i cerkwi, przeciw obrusieniu russkiemu, wszak głos prawdy ruskiej był gwałtem zgłuszony i oniemiony, a głos panrusski tyranizował prawdziwych Rusinów.

Od braci Polaków słyszeliśmy także bolesne słowa: Moskalofile! Schyzmatycy! Socjaliści! a to dowodzi naszej wspólnej choroby.

Nam potrzeba zgody, bo w zamięszaniu pojęć i wśród rekryminacyj wzajemnych nie zrobimy ani kroku naprzód. Nam potrzeba stróżów światłych i sumiennych nad czystością języka rusko-ludowego, tak w kapitule jak szkołach, tak w dziennikarstwie, jak ludowej literaturze, tak w seminarjach, jak cerkwi. A któż ma stróżować? Oto ordynarjaty, dziekani, inspektorowie szkół, Rada szkolna krajowa, nauczyciele, literaci. Ci tylko mogą naprawić złe wspólne.

Jeden z Rusinów.

Wybory do Sejmu.

W okręgu wyborczym Przemyśl - Niżankowice ukonstytuował się komitet do wyborów sejmowych i wybrał prezesem p. Zygmunta Dembowskiego. Delegatem na zjazd do Lwowa wybrany ks. Adam Sapieha, tegoż zastępcą p. Zygmunt Dembowski.

Donoszą nam z Turki, że włościanie powiatu tamtejszego oświadczają się jednomyślnie za wyborem na posła do Sejmu krajowego właściciela dóbr p. Bronisława Osuchowskiego.

Stryj 13. lutego. Za inicjatywą dra Fruchtmana, burmistrza tutejszego, który się porozumiał z kilku obywatelami, odbyło się dziś liczne zgromadzenie wyborców celem upatrzenia delegata na zjazd przedwyborczy, który został zwołany na dzień 18. bm. do Lwowa. Po krótkiej dyskusji, w której brali udział pp. Turteltaub, Łoziński, Abrahamowicz, Majerañowski, dr. Papieski, dr. Błoński i inni, — delegatem został wybrany sędzia Majeranowski.

Korespondencje.

Wiedeń 13. lutego.

(Dwa posiedzenia Koła polskiego w sprawie komasacji.)

(R.) W niedzielę rano i wczoraj t. j. w poniedziałek wieczorem odbywały się posiedzenia posłów polskich mające na celu zdefiniować stanowisko, jakie Koło ma zająć tymczasowo wobec projektu ustawy o komasacji, który stoi w drugiem czytaniu na porządku dziennym pełnego posiedzenia Izby poselskiej; nim szczegółowa dyskusja w tym przedmiocie da możność polskiej delegacji postawić kategoryczne wnioski, odpowiadające interesom kraju i zakresowi działania Sejmu naszego.

Główna treść debaty przeprowadzonej w Kole polskiem na dwóch tych posiedzeniach przedstawia się jak następuje:

P. E. Czerkawski przedstawił, iż §§. od 27 aż do 42 włącznie, które odnoszą się do postępowania mającego się już przy samej komasacji zastosować, traktują o kulturze krajowej, należą więc jedynie do zakresu działania Sejmów krajowych, z prawem zaś ani cywilnem, ani sądowem nic wspólnego nie mają, że więc delegacja polska powinna wobec tych paragrafów zająć stanowisko autonomiczne, t. j. rekwirować postanowienia, projektowanej ustawy powyższymi paragrafami objęte, dla zakresu działania Sejmów.

Co do rzeczy samej panowała w Kole polskiem jednomyślność i nie podniosły się zdania przeciwne. Co zaś do sposobu traktowania tejże wyszły różne wnioski, a mianowicie od pp. Czerkawskiego, Madejskiego i Gniewosza. Ponieważ jednak niepodobnem się okazało uporządkować na razie technikę tych wniosków w plenum Koła, przeto uchwalono na wniosek p. Jaworskiego odesłać wnioski te do polskich członków izbowej komisji komasacyjnej, którzyby mieli wespół z pp. E. Czerkawskim i Madejskim ułożyć je odpowiednio życzeniom Koła a następnie przedłożyć takowe Kołu na najbliższem posiedzeniu.

Ażeby zaś tymczasowo już przy rozprawie ogólnej zaznaczyć stanowisko Koła, uchwalono, że p. Madejski ma w imieniu Koła oświadczyć w Izbie, iż Koło przystępuje do rozprawy ogólnej; nie chcąc wstrzymywać pracy upragnionej dla niektórych klubów sprzymierzonych, lecz zastrzega sobie obronę stanowiska autonomicznego za pomocą osobnych wniosków, które przy sposobności rozprawy szczegółowej zostaną przedstawione.

Prócz tego oznaczyło Koło na posiedzeniu niedzielnem kandydatów ze swego grona do komisji, która ma się zająć roztrząśnieniem sprawy Kamińskiego; wybrano jako takich pp. Grocholskiego, Bartmańskiego i Madejskiego.

Co zaś do pierwszej połowy wczorajszego posiedzenia, to przedmiot jej i przebieg rozpraw uchwalono prawie jednogłośnie zachować w tajemnicy. Sprzeciwiał się temu, a nawet głosował przeciw wnioskowi utrzymania tajemnicy jeden tylko p. Erazm Wolański, który twierdził, iż uchwała ta na nic się nie przyda, gdyż jest pewnem, że tajemnica pomimo uchwały utrzymaną nie zostanie. Vederemo!

Izba panów zbierze się wkrótce, ażeby obradować nad projektem ustawy o szkołach ludowych. Z członków polskich przybyli już do Wiednia pp. marszałek Zyblikiewicz, Polanowski, Baworowski, hr. Wł. Dzieduszycki.

Ks. J. Czartoryski odjeżdża w tych dniach do Lwowa na zjazd delegatów powiatowych komitetów przedwyborczych, jako prezes tego zjazdu.

Wiedeń 12. lutego.

(Z obrad parlamentarnych. — Tajemnice prasowe. — Posiedzenie Koła. — Msza w Votivkirche za ś. p. Szujskiego. — Jeszcze raz sprawa p. Kamińskiego.)

(g.) Nasi talmudyści z lewicy, razem z całym zastępem nowojerozolimskich monitorów, którzy — jak powszechnie wiadomo — nietylko w czasie rozkwitu ekonomicznego tak zręcznie się urządzali, że prawica nie wiedziała nigdy, co robiła lewica, obecnie już chyba sami nawet nie wiedzą co czynią. Od sobotniego posiedzenia Izby nie może się uspokoić oburzona i niedostępna dla pieniędzy lewica. „Odkryto straszną korupcję," wrzeszczą pismaki i ich chlebodawcy, a dr. Józef Kopp, jak twierdzi *Deutsche Zeitung*, organ fabrykantów czeskich — ów mistrz wymowy sądowej, jest i pozostanie po wieki lion du jour z powodu swego sobotniego krasomowczego dzieła! Dlaczego dr. Kopp, jak powiadają „stalwarts" lewicy, nie osądził w sobotę lewicy i dlaczego *Deutsche Zeitung* tak uradowana, że ją w tej sprawie dla reklamy zacytowano, to już wcale inna historja, o której pomówimy. Faktem jest tylko, że mistrz Kopp nietylko niczego nie dowiódł, coby prawicę mogło skompromitować, ale w mowie swojej nie przytoczył nic takiego, coby prawica sama w obronie własnej godności nie była podniosła. P. Kopp posługiwał się tylko samemi *on dit* i to nawet tak nieuchwytnemi pogłoskami, że nawet stojąc pod ochroną nietykalności, obawiał się je powtórzyć. I mimo to miał tyle śmiałości robić zarzuty prawicy i rządowi! Że dr. Kopp nic ważnego nie powiedział, o tem już nietylko on sam jest przekonany, ale wiedzą dobrze i organa prasy centralistycznej; wymijają jednak ten punkt ostrożnie, wyzyskując mowę jego tylko jako opozycję przeciw prawicy i rządowi — opozycję niedość ugruntowaną, a dowodzącą tylko, że własne słowa Koppa o systemie „der Generalanschuldigung und Pauschalverläumdung" popełnionych wrzekomo przez prawicę tylko u lewicy samej i jej organów szukać i znaleść można.

Dlaczegoż lewica i ta sama prasa, która obecnie zajmuje się zapamiętale tylko mit dem armen Teufel Kamiński, jak go tu powszechnie nazywają, a nikogo więcej nie atakuje, to inna historja, o której już teraz tomy można napisać.

Koło polskie jednak zrobiło, co do niego należy; spełniło z zaparciem się, dotąd w żadnym parlamencie niepraktykowanem, swój nieprzyjemny obowiązek, dokonawszy sprawiedliwości na własnych członkach, i na wszystkich w ogóle, o których krążyły pogłoski nie bezpodstawne, iż poszlakowani nie są bez winy. Potrójny sąd zajmuje się tą sprawą; 1) trybunał dyscyplinarny w ministerstwie handlu przeciw urzędnikom; 2) sąd karny, a 3) komisja parlamentarna, umyślnie ad hoc na sobotniem posiedzeniu wydelegowana. Nie bardzo dobre wrażenie zrobiło na sobotniem posiedzeniu wystąpienie pp. Grocholskiego i Riegera, z polemiką przeciw czczej i nie honorowej gadaninie Koppa, gdyż takich oratorów najlepiej było pozbyć milczeniem, sucho tylko zaznaczając, że nie dla ich argumentów bezpodstawnych; lecz dlatego, ażeby nie pominąć żadnego środka, dążącego do wyjaśnienia sprawy, prawica głosuje za wybraniem komisji parlamentarno-justyfikacyjnej. A takie oświadczenie byłoby nierównie silniejsze i potężniejsze wywarło wrażenie, jak dłuższa polemika, uważana przez przeciwników za dowód, że prawica ze strony Koppa „generalangeklagte i pauschalverläumdete", czuje się dotkniętą. Są twierdzenia, z któremi zaiste polemizować nie warto.

Do komisji parlamentarnej wydelegowało Koło polskie pp. Bartmańskiego, Grocholskiego i Madejskiego; a skutki tych badań parlamentarno-sądowych okaże przyszłość najbliższa. Prawica bowiem wcale nie myśli tak postępować jak lewica, której komisja, delegowana do śledzenia przyczyn krachu z 1873 r. itd. nic nie zrobiwszy powróciła do rzemiosła.

Dziś odbyło się tu staraniem delegacji polskiej obu izb nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Szujskiego. Mszę odprawił o godzinie 10 w Votivkirche ks. Ruczka. Polacy z obu izb, minister Ziemiałkowski i bardzo dużo posłów innych narodowości, uczestniczyło w tej smutnej uroczystości.

Rada państwa.

Wiedeń 14. lutego. (Posiedzenie Izby panów). Hr. Blome w referacie o ustawie przemysłowej powiada: Obecne społeczeństwo europejskie straciło naturalną organizację. Dąży ono do wytworzenia nowych stanów produkcyjnych. W ogóle

---

Laska i buława.

Epizod z życia Jana Sobieskiego

przez

L. TATOMIRA.

(Dokończenie.)

W tym samym roku 1665, w którym chorąży koronny w lutym postąpił na urzędy Lubomirskiego, owdowiała w kwietniu Marja Kazimiera, a już w maju tegosamego roku, została jego żoną. Królowa była przyczyną tego pospiechu, któremu Sobieski, widząc w tak niespodziewanym zwrocie rzeczy „cudowną predestynację," wcale się nie opierał, spragniony ziścić jak najprędzej najgorętsze życzenia swoje. Ślub odbył się tajemnie, ale nie utrzymał się w tajemnicy, a tak nagłe zamęźcie wojewodziny po śmierci pierwszego męża wywołało nowe zgorszenie. Gdy marszałek, odrywając się od ukochanej, a „tak z dawna pożądanej" żony, spieszył na Ruś przygotowywać obronę przeciwko Lubomirskiemu, wkraczającemu z wojskiem od Spiża, i przeciw nowym związkom wojskowym, posypały się na niego i Marję Kazimierę tysiączne podejrzenia, przygany i obmowy. „Widzę, że ci ludzie, to jest Sylvandre i Astrée (tak nazywał siebie i żonę swoją w listach poufnych do niej) będą sceną i komedją wszystkich mów ludzkich, bez czego wszystkiego mogło się było obejść. Ale że niewinnie, niech im Pan Bóg płaci — pisał do żony, skarżąc się na „niepotrzebny pospiech" królowej.— Widzę, że na tym świecie nie masz nic tak słodkiego, do czegoby się siła zaraz nie miało przymięszać gorzkości. A Orondate (inne imię, które sobie nadawał w listach do Marji Kazimiery) najżałośniej, że nie postrzegł, że la Girouette (tak nazywał królowę w tychże listach) się gwałtem nasadziła zedrzeć go z honoru i reputacji, żeby tem powolniejszy był, i żeby z nim czyniono co chciano."

Aby wreszcie położyć koniec obmowiskom, przybył Sobieski wśród rozpoczynającej się już wojny domowej do Warszawy, gdzie dnia 6. lipca odbyło się w kaplicy zamkowej z rzadkim przepychem publiczne pobłogosławienie nowożeńców przez nuncjusza Odescalchi, późniejszego papieża Innocentego XI., w obecności króla i królowej, biskupa bezierskiego de Bonzy, nadzwyczajnego ambasadora francuskiego, całego dworu i przelicznych gości. Po skończonym obrzędzie kościelnym nastąpił bal u dworu. Nazajutrz przyjmowała marszałkowa w zamku królewskim podarunki ślubne, a dnia trzeciego wyprawiono huczne i świetne przenosiny. Kilka kroć stotysięcy kosztował bankiet w domu marszałkowstwa, a odgłos weselnych wiwatów, wznoszonych na nim w Warszawie odbił się echem aż w paryzkiej *Gazette de France*.

Tymczasem grzmiała już na dobre wojna rokoszańska, a z nią razem zrywała się nowa burza od strony Ordy i Kozaczyzny. Lubomirski zajmował całą Małopolskę i mszcząc się na Sobieskim za przyjęcie laski i buławy, pustoszył jego dobra żółkiewskie. Wprost więc z godów weselnych przyszło mu pospieszyć za królem do obozu, aby ścigać odtąd przez rok cały, w niezliczonych marszach i kontrmarszach, unikających stanowczej bitwy rokoszanów. Przez cały ten przeciąg czasu rzadkie i krótkie były owe chwile szczęśliwe, w których mógł zobaczyć swoją „najśliczniejszą Marysieńkę, jedyną serca i duszy pociechę" i ukoić tęsknotę rozłączenia i dlatego biadał na „te nieszczęsne urzędy," które mu przerwały tygodnie miodowe, „wzięły pokój i co miał najmilszego na świecie, pierwsze jego i ostatnie kochanie."

Ale pomimo serdecznej tęsknoty, był marszałek duszą całej tej kampanji, tak smutnej pamięci w dziejach naszych. Król bywał często w potrzebie, niedostawało pieniędzy, a spodziewane chorągwie ściągały się leniwo, albo nie przybywały wcale. Niecierpliwy Sobieski narzekał, „że ludzi, których stawić na usługi króla Imci miano, znać że chrząszcze pojedli, bo ich dotąd nie widać," a gotowy, jak tyle razy potem, poświęcić wszystko dla sprawy publicznej, polecał żonie: „Co do strony naszych rupieci, tedy i wszystko zastawić na tak gwałtowną króla Imci potrzebę. Ja wszystkich moich rzeczy, dla dobrego przykładu, które tylko mam, zastawić pozwalam; bo to o reszt ostatni idzie." Nie odstępując króla „i na piądź", pracował dzień cały „myślą i ciałem", a i w nocy nie miał spoczynku, bo nieraz i „dziesięć razy budzono" go „z różnych okazyj". Zastępował sam wszystkich i nie tylko „hazardował zdrowie" przy wojsku, ale nadto jeszcze musiał baczyć, „ażeby się nie buntowało, żeby mu płacono, żeby chleb dobry miało i inszych miljon rzeczy, o czem generałowie w cudzych ledwo słyszą krajach, bo są na to komisarze".

Wojna przeciągała się w nieskończoność, król do ugody, której rokoszanie nie pragnęli szczerze nakłonić się nie dawał, a do bitwy rozstrzygającej nie przychodziło, bo Lubomirski, uchodząc to w tę, to w owę stronę, nużył tylko wojsko królewskie nieustanną pogonią, w której na najniezbędniejszych potrzebach nieraz zbywało. „Niesłychane mamy niewygody w tej drodze, co niczego na świecie nie dostanie — skarżył się Sobieski w listach do Marji Kazimiery. — Pustki takie, jakie na świecie nie mogą być większe. Ja dalibóg nie wiem i imaginować nie mogę, co my tu będziemy w obozie jedli... W niwecz się już wojsko obróci, chodząc dłużej za nim. Często bez wozów nocujemy zmoczeni z srogich a ustawicznych deszczów, jako psi... W obozie po kolana stoimy w błocie i już ostatnie przyjdzie porzucić wozy... Chodzenie to nasze po Polsce już nam tak zmierzło, żeśmy ledwo żywi." Toż znużony, zniechęcony, nie przewidując końca sprawy, „bo te rzeczy Bóg wie póki potrwają i przeżyć ich niepodobna" — odgrażał się hetman, że „jeśli się to prędko nie skończy, to wszystko porzucić trzeba", i dając folgę sercu stęsknionemu za swą najśliczniejszą Marysienką, słodził sobie ciężkie rozłączenie pisywaniem do niej jak najczęstszych listów, pełnych najtkliwszych oświadczeń miłości. „Jak ciężko, jak tęskno z duszy kochającemu Sylwandrowi bez swej Astrei, snadno imaginować: co się z takim dzieje, kto bez duszy i bez serca, bo to wszystko w Warszawie zostało" — pisał w jednym z tych listów. — „Wierzę, że też nikt na świecie nademnie tego nie uznał na sobie — narzekał w innym — kochać dziesięć lat z nieporównaną z nikim passją, doczekać się szczęścia prawie niespodziewanego nigdy, odnieść zupełną nagrodę, mieć w possesji to, co jest nieporownanego ze wszystkim światem, i potem z tego się nie cieszyć i oddalić się i upuszczać prawie z rąk skarb nieoszacowany, przy ktorymby się na wieki przykować potrzeba! Nie raz to sam wymawiam i krolowi Imci i innym, że mi wielką krzywdę czyni." — „Mnie niech pozwolą, a ja i piechotą do Warszawy z drogą pójdę duszą — zapewniał, prosząc żonę, żeby przyjechała i skarżąc się, że nie dosyć częste ma od niej wiadomości — i pościć jeszcze te dni drogi mojej obiecuję, bo już dłużej bez ciebie żyć niepodobna, moja najśliczniejsza królewno."

Nakoniec po klęsce królewskich pod Częstochową, po zerwanej ugodzie pod Pałczynem, rozstrzygnął krwawy dzień pod Mątwami nieszczęśliwą sprawę i ugoda Łęgonicka zakończyła dnia 31. lipca 1666 r. dalsze przelewanie krwi w bratniej wojnie. Rokosz upadł, poniżywszy koronę, splamiwszy siebie i zraniwszy ciężko ojczyznę; Lubomirski ustąpił na Szlązk snuć dalsze intrygi, które śmierć przerwała; ale zasiew jego wysypał się aż nader bujnym plonem. Projekt królewski zapewnienia za życia następcy na tron i połączony z nim plan daleko idących reform spełzł na niczem, a w Rzeczypospolitej pozostało wywołane rokoszem roznamiętnienie przeciw dworowi i rozbicie narodu na długie lata na dwa wrogie obozy. Moskwa, korzystając z pożądanego dla siebie zawichrzenia, zhardziała i zajęła napowrót grody naddnieprskie. Na Kozaczyźnie, zagrożonej przez cara, a niewspieranej przez Polskę, wybuchły zamieszki. Ugoda hadziacka została zerwana. Kozacy wyrznęli wprawdzie nasłańców carskich, ale za sprawą hetmana Doroszeńki poddali się pod opiekę Turcji i związali napowrót z Tatarami, którzy nie otrzymawszy przyrzeczonego haraczu, zagrozili znowu napadem. Sejm niepokojony ciągle sprawą elekcji, nie uchwalił środków obrony, a wysłany do Ordy Kobyłecki z próżnemi rękami przejednać jej nie mógł. Wojsko polskie pod Machowskim zostało więc dnia 10. listopada 1666 na polach strasznej klęski Kalinowskiego zniesione i obezwładniona rokoszem Rzplta widziała się zmuszoną zawrzeć w Andruszowie w styczniu r. 1667 niekorzystny rozejm z Moskwą, który za przyrzeczenie wątpliwej pomocy przeciwko Turcji i Tatarom, poświęcił owoce świetnych zwycięztw pod Połonką i Cudnowem.

Po 12-stu latach strasznych zapasów z obcymi najezdnikami i szarpiącej własne wnętrzności wojny rokoszańskiej, nastąpiła krótka chwila wytchnienia. Sobieski powrócił w progi domowe i u boku ukochanej żony czuł się tak szczęśliwym, że — jak sam wyznawał — „nad się szczęśliwszego na świecie nie widzę i nie imaginuję człowieka". Ale szczęście to mąciła mu nienawiść przeciwników, nieprzejednana potrzebą mątewską, lecz owszem bardziej jeszcze rozjątrzona. „Ledwie dziesiąta część Polski" przyznawała mu tytuły, które otrzymał po Lubomirskim, a i sprawa jego małżeństwa nie przestawała jeszcze zatrudniać złośliwych języków. Sobieski, rozgoryczony tem wszystkiem, chciał porzucić nieszczęśliwe urzędy i „doczekawszy się szczęścia, którego tak pragnął", wyjechać z żoną zagranicę, ażeby daleko od „tych kłóteń domowych", używać w zaciszu jedynie rozkoszy małżeńskiego pożycia. Ale powtórny ten zamiar opuszczenia ojczyzny, spełzł na niczem, równie jak pierwszy, a to tem łatwiej, że i pani Sobieska była mu przeciwną. Dla marszałkowej sielanka taka mniej miała ponęty, niż dla jej męża stęsknionego za spokojem. Była ona nadto ściśle związana z królową i jej planami, nadto silnie przyciągał ją dwór do siebie, nadto żywy brała udział w jego intrygach, które były najmilszem jej zajęciem, żeby się chciała zgodzić na takie zerwanie ze światem, z którym się zżyła, i na takie zagrzebanie się na ustroniu, aby szukać zadowolenia i szczęścia jedynie w pożyciu rodzin-

pannje niezadowolenie i gorycz, w klasach robotniczych panuje bieda i nędza. Wytworzyła się wprawdzie oligarchja kapitału, lecz pessymizm mimo to jest niepotrzebny. Początek tej sytuacji tkwi w rewolucji 1793 r., która proklamowała wolność trzeciego stanu i wolność nieograniczonego użycia kapitału.

Mowca nie jest zwolennikiem zaśniedziałych czasów — czasów cechów. Równe poszanowanie dla praw wszystkich, to prawdziwa wolność. Przy istniejących atoli swobodach wytworzył się pauperyzm i przewaga wielkiego kapitału. Mowca pragnie tylko położenia tamy, aby wielki kapitał nie absorbował wszelkich sił. Projekt do ustawy jest dziełem ruchu głęboko wnikającego w warstwy ludowe. Mowca zaleca przyjęcie wniosku, dziękuje rządowi za inicjatywę, oczekuje rychłego przedłożenia wniosków co do polepszenia losu robotników fabrycznych i włościan (oklaski z praw.). Do głosu zapisali się przeciw wnioskowi p. Plener i hr. Toggenburg, za wnioskiem dr. Randa i hr. L. Thun.

Plener (ojciec) w dłuższej mowie występuje głównie przeciw dowodowi uzdolnienia, który według niego jest pierwszym krokiem do usunięcia wolności zarobkowania. Także i od stowarzyszeń, na podstawie nowej ustawy zorganizowanych nie można się więcej spodziewać, niż od dotychczasowych.

Randa odpowiada poprzedniemu mowcy Uważa dowód uzdolnienia jako formę, technicznie i etycznie uzasadnioną. Sądzi, że zamiast zbytecznych szkół wydziałowych, powinienby rząd zakładać szkoły przemysłowe. Rządowi należy się uznanie za inicjatywę w stworzeniu tej ustawy. Togenburg przemawia przeciw projektowi, zwłaszcza przeciw dowodowi uzdolnienia, i broni wolności zarobkowania, którą za konieczną uznaje Leon Thun odpiera zarzuty, przeciw ustawie podniesione.

Reakcja objawiająca się na wszystkich polach przeciw manchesterskim doktrynom nie jest wstecznictwem ale przeciwnie postępem. Mowca przemawia za rozprawą szczegółową i zastrzega sobie wniesienie poprawek. Scrinzi przeciw ustawie broni zupełnej wolności zarobkowania. Gdy zapisany przeciw ustawie mowca Salm zrzekł się głosu, zamknięto ogólną rozprawę i posiedzenie. Następne jutro.

Towarzystwo pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego.

Ze wszystkich ziem zachodniej słowiańszczyzny Szląsk niewątpliwie najcięższe przebył koleje.

Najdawniej, bo jeszcze z XIV. stulecia odcięty od wspólnego ciała, pod rządami zniemczonych potomków Piasta, którzy z biegiem czasu niemal zupełnie zapomnieli o krwi polskiej, krążącej w ich żyłach,—oddany został od lat kilknset na pastwę germanizacji. Niebezpieczeństwo to tem groźniejszem było, że nie tylko książęta i duchowieństwo, lecz i szlachta cała na Szlązku uległa prądowi niemieckiej fali. Na szczęście nie zdołała ona zalać całej tej starodawnej Piastów dzielnicy. Wprawdzie Szlązk dolny i środkowy tj. Lignicki i Wrocławski uległ prawie zupełnie zniemczeniu; lecz natomiast na górnym czyli Cieszyńskim i Opolskim lud oparł się prądowi wynarodowienia. Ani zgubny przykład z góry, ani burze polityczne, ani podział na dwie części, z których większa (ks Opolskie), na mocy pokoju Haberskburgskiego (r. 1763), przeszła pod twardą władzę pruską, mniejsza zaś przy Austrji pozostała, ani wreszcie wytrwałe aż do ostatnich czasów dążenie do germanizacji ze strony rządu, — nie zdołały zabić w ludzie górno-szlązkim poczucia narodowości i oprócz miast, zniemczonych niestety oddawna, żywioł słowiański na tej najdalej na zachód posuniętej placówce naszej do dnia dzisiejszego zachował się w całej sile.

Lecz zapasy z germanizmem nie skończone jeszcze. Aby wyjść z nich zwycięzko, i odzyskać nadto o ile można stracone dawniej posterunki, należy dać ludowi górnoszlązkiemu w rękę broń wyższej oświaty. Dotąd bowiem żywioł polski w tej ziemi zajmuje wyłącznie tylko niższe szczeble drabiny społecznej. Cała inteligencja jest produktem obcej, wrogiej nam cywilizacji. Aby więc można było marzyć dla Szlązka o lepszej przyszłości, należy uprzednio podnieść znakomicie poziom oświaty wśród ludu. Na Szlązku austrjackim doniosłe to zadanie podjęli z energją, odpowiednią ważności sprawy, Paweł Stalmach, Klucki, Cienciała, ks. dr. Leopold Otto i wielu innych, a widomym owocem ich zabiegów było zawiązanie w listopadzie 1872 r. „Towarzystwa pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego."

Instytucja ta, ze wszech miar zasługująca na poparcie, w r. z. ukończyła dziesięć lat swego istnienia — „dziesięć lat pracy na kresach."

Z tego powodu p. Stanisław Bełza wydał w tych dniach pod powyższym tytułem osobne, poświęcone temu przedmiotowi dziełko, z którego my podajemy tu ważniejsze szczegóły w przekonaniu, że obudzą może one w czytelnikach zajęcie dla instytucji, szerzącej światło wiedzy wśród trzystotysięcznego prawie odłamu naszego narodu.

„Towarzystwo pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego" utworzonem zostało — jak głosi ustawa — „celem wsparcia ubogich młodzieńców w średnich i wyższych zakładach naukowych wszelkiego rodzaju, lub w jakimkolwiek zawodzie dla kraju pożytecznym." §. 8 ustawy opiewa, że fundusze Towarzystwa, zebrane ze składek członków lub z darów dobroczynnych, powinny być o ile możności kapitalizowane i zamieniane na fundusze stypendjalne dla uczącej się młodzieży. Członkowie Towarzystwa dzielą się na wieczystych, ze składką jednorazową 20 złr. i zwyczajnych, opłacających po 1 złr. rocznie. Najwyższa władza w Towarzystwie przysługuje walnym zebraniom członków, władzę wykonawczą zaś sprawuje dyrekcja, złożona z 12 członków, obieranych na trzechlecie; wreszcie dla ułatwienia korespondencji i pobierania składek od członków, istnieją osobni delegaci okręgowi.

Pierwszy rok istnienia towarzystwa pomocy naukowej (1872/3) przyniósł mu ogółem ze składek i ofiar 1258 złr. 64 ct. W myśl ustawy, uznającej kapitalizowanie funduszów towarzystwa „za najprzedniejsze zadanie dyrekcji", niewielka tylko część powyższej sumy obróconą być mogła na wsparcie uczących się. To też w roku tym pobierało wsparcia tylko czterech uczniów Szlązaków. Potem jednak liczba ta wzrosła; w latach 1873/4, 1874/5, 1875/6 i 1876/7 towarzystwo wspierało po 15 młodzieńców; w roku 1877/8 — 20; w roku 1878/9 — 18; w roku 1879/80 — 20, wreszcie w roku 1880/81 — 30.

Co się tyczy majątku towarzystwa, to w kolei lat przedstawiał się on jak następuje:

	dochód zł.	wydano wsparcia zł.	zkapitalizowano zł.	majątek ogólny zł.
W r. 1872/3	1258	350	908	908
„ „ 1873/4	1174	375	709	1618
„ „ 1874/5	1224	385	753	2371
„ „ 1875/6	1064	405	576	2947
„ „ 1876/7	1099	455	543	3491
„ „ 1877/8	888	475	309	3800
„ „ 1878/9	1686	420	1176	4977
„ „ 1879/80	984	354	350	5508
„ „ 1880/1	1222	435	689	6197
„ „ 1881/2	1415	607	—	6900

Cyfry te przekonywują, jak na mały Szlązk Austrjacki, Towarzystwo pomocy naukowej w Cieszynie rozwija w istocie działalność stosunkowo obszerną. W udzieleniu zapomóg dyrekcja stale trzyma się zasady niesienia doraźnej pomocy młodzieży polskiej, sposobiącej się do różnych, najbardziej opróżnionych i najbardziej zagrożonych stanowisk, — tak, że w ogólnej liczbie 153 młodzieńców, wspieranych przez Towarzystwo w ciągu ubiegłych lat dziesięciu, znajdujemy zarówno kształcących się w medycynie, teologji, pedagogice, agronomji, jako też i w naukach niższych. Oczywiście, zasada to bardzo słuszna i praktyczna.

W ogóle jednak brak funduszów stoi na przeszkodzie rozwojowi zakresu działalności Stowarzyszenia. Żywioł polski na Szlązku tworzy ludność biedna, która znaczniejszych ofiar pieniężnych składać nie jest w stanie. Pomimo to miejscowi włościanie-Polacy dostarczyli Towarzystwu kilkuset członków, podczas gdy Galicja przysporzyła ich tylko kilkudziesięciu, Księstwo Poznańskie kilku zaledwie, a całe Królestwo Polskie i Zachodnie gubernje carstwa ogółem 13 — w tej liczbie 9 wieczystych i 4 zwyczajnych; — „jakby zapominając" — jak słusznie nadmienia autor wzmiankowanego dziełka — „o tym zakątku słowiańskiej ziemi, który przez wieki całe opierał się zniemczeniu i któremu dopomódz do oświaty w duchu narodowym nakazuje prosty instynkt najbardziej nawet zaściankowej polityki". Pozorna więc obojętność, jaką obecnie społeczeństwo okazuje względem sprawy krzewienia oświaty polskiej w Księstwie Cieszyńskiem, ujmę nam przynosi. Należy rozstać się z nią. Nic w tem na przeszkodzie nie stoi. To też chętnie powtarzamy tu na zakończenie artykułu słowa odezwy, którą jeszcze w r. 1873 wydała ówczesna dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej w Cieszynie: „wszelki i najmniejszy datek, ile kogo stać, bez zrobienia sobie uszczerbku, będzie wdzięcznie przyjęty, a każdy łaskawy dawca może mieć uspokajające przekonanie, że złożył swoją ofiarę na cel szlachetny..."

Nowiny.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. lutego.

Wiadomości osobiste. W Chodorowie (pow. bobreckiego), zmarł temi dniami aptekarz tamtejszy Jan Stroner, obywatel szanowany przez całą ludność miejscową, która też tłumnym udziałem w pogrzebie, dała wyraz swojemu współczuciu. — Wincenty Lutnicki, porucznik z 2go pułku ułanów z r. 1830, zmarł w końcu grudnia 1882 r. w Sutter Creek Amador County (Kalifornia). Nieboszczyk liczył 87 lat, i był właścicielem posiadłości ziemskiej. — Tajny radca Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, przybył do Wiednia na czas dłuższy. — P. J. Warszauer złożył 50 złr. na cele krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. — Były kedyw Egiptu, Izmail-pasza, zakupił na przedmieściu londyńskiem Highgate wspaniały pałac za sumę blisko miljona złr., w którym zamierza stale zamieszkać wraz z całym swoim haremem.

W kościele oo. Karmelitów jutro i każdego piątku aż do Wielkiej nocy przy wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu śpiewane będą pasje o godz. 9. rano i kazania miewać będzie ks. Anioł Zięba.

Uczta pożegnalna. Pan August Korosteński, oficer wojsk polskich z r. 1831 i agent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, z powodu podeszłego wieku opuścił to stanowisko. Urzędnicy tegoż towarzystwa dawali wczoraj na jego cześć skromną ucztę w hotelu Europejskim, na której przemawiali pp. dr. Piotr Gross, Klipunowski i Zygmunt Kiesskowski, żegnając gorącemi słowy zasłużonego jubilata.

Wydział Towarzystwa ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy lwowskiej, rygorozantów i auskultantów w. m. zamianował wielm. Karola Mikulego, dyrektora gal. Towarzystwa muzycznego, członkiem honorowym Towarzystwa, a deputacja, złożona z prezesa i dwóch członków wydziału, wręczyła mu dnia 13. bm. dyplom honorowy.

Pierwszy krok ku zjednoczeniu się młodzieży polskiej i ruskiej. Myśl zbliżenia ku sobie młodzieży polskiej i ruskiej we Lwowie niejednokrotnie podnoszoną była ostatniemi czasy w kołach tutejszej młodzieży akademickiej. Dla czegoż istotnie młodzież obu narodów na jednej zamieszkujących ziemi i złączonych tyloma wiekami wspólnej historji; dla czegoż dziś, gdy narody podają sobie bratnie dłonie, łącząc się dla wspóólnej pracy nad zadaniami, poruszającemi ludzkość całą — dla czego młodzież tutejsza, polska i ruska, oddzielać się ma od siebie chińskim murem uprzedzeń i niechęci?

Jeżeli kto, to młodzież najskorszą być winna do uszanowania praw innych, pokrewnych narodów, gdy sama gorąco umie cenić własne. Młodość przytem, nieskrępowane jeszcze żadnym konwencjonalizmem umysły i gorące serca, ułatwić mogą tylko zatarcie nieporozumień i zawiązanie ścisłych węzłów łączności wzajemnej.

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiono na drugim tegorocznym wieczorku muzykalno deklamacyjnym, który się odbył onegdaj w Czytelni akademickiej. W wieczorku tym przyjął także udział po raz pierwszy chór ruskiego „Akademickiego Bractwa."

Pod koniec wieczorku zabrał głos obecny na nim czcigodny rektor tutejszej wszechnicy, podnosząc z radością tyle pożądany objaw zawiązania pierwszej łączności młodzieży polskiej i ruskiej, w której to sprawie niejednokrotnie już szanowny nasz rektor przemawiał. Po wieczorku odbyła się w Hotelu Wrszawskim wspólna biesiada, na której wznoszono wiele serdecznych toastów i wiele wypowiedziano słów ciepłych od serca. Śpiewano pieśni narodowe polskie i ruskie. Idąc za własnem szczerem natchnieniem, młodzież postąpiła sobie pięknie i po obywatelsku. Do życia publicznego należy się wcześnie sposobić, a kto w szkołach dbał tylko o własną karjerę, kto w murach uniwersyteckich nie pozbył się uprzedzeń i przesądów, ten na całe życie zostanie egoistą i człowiekiem dla szerszych narodowych zadań nieprzystępnym.

Rekolekcja. Znany z procesu ruskiego i razem z Naumowiczem ekskomunikowany ksiądz Lewicki z Majdanu, odbył dwutygodniową rekolekcję u Jezuitów w Dobromilu i otrzymał od władzy duchownej pozwolenie na odprawianie nabożeństwa.

Na pomnik Jana Kilińskiego złożyli w Izbie rękodzielniczej na ręce podpisanego, członkowie korporacji krawieckiej, dobrowolne datki następujący panowie: Chiliński Antoni 15 złr., Wajda Piotr 15 złr., Niemczynowski Stanisław 10 złr., Mikuliński Bolesław 10 złr., Wieczyński Jan 10 złr., Kropiowski i Matlas 10 złr., Głodziński Franciszek 5 złr., Bałutowski Franciszek 5 złr., Platowski Stanisław 5 złr., Dublowski A. 5 złr., Baurowicz Wincenty 5 złr. Po 2 złr. złożyli pp.: Frydmann Piotr, Piątkowski Paweł, Ehrlich H., Kordys Franciszek, Mozer Franciszek, Gorecki Jan, Feliński Feliks i Wiezner Franciszek. Po 1 złr. złożyli pp.: Maciulski Józef, Filiński Józef, Jabłoński W., Solecki Antoni, Abrysowski i Klimowicz, Ciszek Alojzy, Góralski F., Link J. i Pilawski R., razem 120 złr., ogółem z poprzednim wykazem złożono 196 złr. 50 ct.

Franciszek Piątkowski.

Z dyecezji przemyskiej gr. kat. W propozycji na probostwo Krakowiec dek. jaworowskim, przyjęci zostali do terna: ks. Jan Borsak, ks. Teodor Korpiak i ks. Alojzy Iwasiówka — dalej ks. Władysław Liskowacki; na probostwo Zahoczewie dek. baligrodzkim: ks. Hilary Hmytryk, ks. Cyprian Jasienicki, ks. Piotr Tustanowicz; na probostwo Smereków dek. żółkiew: ks. Aleksy Kuncew, ks. Eug. Omeljański, ks. Aleksander Wychański, dalej ks. Eliasz Krajczyk, ks. Eugeniusz Tustanowski, ks. Jan Suchy, ks. Antoni Kmicikiewicz, ks. Jan Hrycaj; na kapelanię Wólka Mazowiecka dek. potylicki: ks. Michał Zaditacz, ks. Andrzej Tiamkiewicz, ks. Jerzy Żurawiecki, dalej ks. Arteniusz Humiecki, ks. Hilary Hmytryk, ks. Józef Kozakiewicz, ks. Dymitr Isajczyk, ks. Jan Suchy, ks. Antoni Kmicikiewicz, ks. Emilian Zaręba (z b. chełmskiej dyecezji unickiej) i ks. Emilian Hryniewiecki.

Dyrekcja policji w Krakowie przyaresztowała Krąkowskiego Leona false Majewskiego lat 22 liczącego, z Warszawy pochodzącego, pisarza prowentowego, i Hryniewicza Władysława, lat 22 liczącego, z Czołkowka powiatu płockiego — przybyłych z Paryża do Krakowa — za włóczęgostwo i brak zatrudnienia. W toku dochodzenia policyjnego wykryto, iż obaj przyaresztowani dokonali kilka kradzieży w Paryżu, Ostrawie i Oświęcimie — a zarazem skonstatowano, że Krąkowski ścigany jest listem gończym za kradzież popełnioną w r. 1880 w Krakowie.

Przywilej. Ministerstwo handlu i węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu przedłużyło Edmundowi Schmeji na czas szóstego i siódmego roku udzielony mu dnia 21. grudnia 1877 r. wyłączny przywilej na właściwą maszynę do czyszczenia i mycia ziarn owocowych i innych materyj — jak również przedłużyło na czas trzeciego i czwartego roku udzielony dnia 8. kwietnia 1881 Hermanowi Grusonowi a przeniesiony w zupełności na Edmunda Schmeję przywilej na ulepszenia przy młynach tarczowych (*Scheibenmühlen*).

Zarząd I. kuchni ludowej izraelickiej we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż od niedzieli dnia 18. b. m. począwszy, t. z. „małe porcje" w lokalnościach I. kuchni ludowej izraelickiej, poświęconej nie wyłącznie potrzebom jednej konfesji, rozdawane będą po zniżonej cenie 4 ct., zamiast dotychczasowej ceny 5 ct. Postanowienie to powziął zarząd ze względu na stosunki biednej ludności i panującego pośród niej bezrobocia.

W przystępie rozpaczy, spowodowanej złem pożyciem małżeńskiem, włościanka Kseńka Wencowa w Hodowicy, pod Lwowem, dopuściła się okropnego czynu. Po północy 5. b. m. mąż jej zauważył, iż Kseńka wyszła niepostrzeżenie z chaty, zabrawszy z sobą dziecię swoje, liczące zaledwie pięć dni. Jednocześnie spostrzegł, że dwumiesięczne dziecko jego siostry leży w kołysce uduszone. Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono Kseńkę w polu już z zimna umierającą, dziecko zaś, które była ze sobą zabrała, znaleziono utopione w rowie niedaleko chaty Wenców. Dochodzenie sądowo-karne tego strasznego wypadku jest w toku.

Trup w studni. W gminie powiatu brodzkiego Romanówce znaleziono zwłoki gospodarza Andrucha Fujarczuka, w jego własnej studni, z raną w głowie nad okiem i twarzą potłuczoną. Jest podejrzenie, że Fujarczuk został zamordowany a następnie do studni wrzucony, zarządzono przeto dochodzenie sądowo-karne.

Pożar w miasteczku Kulikowie, w powiecie żółkiewskim, zniszczył pięć domów z ruchomościami i zapasami mi eszkańców, których strata wynosi 12.000 złr. Budynki były ubezpieczone. Przyczyna pożaru niewiadoma dotychczas, a śledztwo jest w toku. — W gminie Budzie łańcuckiej, z powodu nieostrożności wybuchł pożar, który zniszczył całe jedno znaczniejsze gospodarstwo. Nieubezpieczoną stratę oceniono na 2.090 zł. I ten wypadek pożaru jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

Wykaz inspekcji ck. dyrekcji policji z dnia 14. lutego. Skradziono panu G. R. z wozu futro z czarnych niedźwiedzi z granatowym wierzchem, a pani J. B. również z wozu 3 przenoszone garnitury męskie i bieliznę damską. — Złożono w pol. kartę zast. zakł. kred. i zastawn. Nr. 09456 na 4 sznurki korali. — Przyaresztowano Marję Kuprowską za kradzież srebra stołowego.

Z Lubaczowa piszą do nas: Dnia 1. lutego urządziło towarzystwo kasynowe w Lubaczowie wieczorek z tańcami, z którego czysty dochód, wynoszący 17 złr. 54 ct. przeznaczyło na odzież i przybory naukowe dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Oceniając dar ten takiem sercem, z jakiem był ofiarowany, poczuwa się zarząd szkolny do miłego obowiązku złożenia w imieniu dziatwy szkolnej szczerego podziękowania.

Warszawa 13. lutego. Światło elektryczne, które nie tak dawno jeszcze znalazło pierwsze zastosowanie w Warszawie, liczy tu już kilka ajentur, przedstawiających różne jego systemy. Mimo wszakże jego wyższości, jaką pod każdym względem oświetlenie elektryczne nad innemi daje, rozpowszechnienie jego w praktyce napotyka na ważną trudność, wypływającą przedewszystkiem z naturalnej nieufności do każdego nowego wynalazku. Zaledwie kilka większych fabryk decyduje się na zaprowadzenie u siebie oświetlenia elektrycznego, a i te pierwsze próby żółwim postępują krokiem.

Wczoraj w południe odbył się przy licznym udziale publiczności pogrzeb śp. W. A. Maciejowskiego. Po nabożeństwie, odbytem w kościele Panny Marji na Lesznie, ks. Chełmicki w gorących i pełnych uznania słowach zaznaczył zasługi, położone przez zmarłego na polu prawoznawstwa i historji Słowian. Kondukt ruszył o godz. 12; przed karawanem niesiono kilka wieńców: od profesorów uniwersytetu warszawskiego, od słuchaczów prawników, od słuchaczów historyków itd. Młodzież uniwersytecka na własnych barkach odniosła na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zasłużonego pracownika.

Praga 13. lutego. Zawiązany pod prezydencją Oswalda Thuna komitet dla zbierania składek na budowę teatru niemieckiego w Pradze wydał odezwę do wszystkich Niemców w Austrji. Hr. Waldstein ofiarował na ten cel 6.000 gld.

Z Budapesztu donoszą, że odbył się tam pojedynek między dwoma panami ze świata złotej młodzieży tamtejszej. Pojedynkowano się, jak przystało na ziemi węgierkiej, na szable. Jeden z pojedynkujących się niejaki Schossberger jest ciężko ranny. Powodem pojedynku było niedotrzymanie słowa.

(M.) **Paryż** 10. lutego. (Karnawał w Paryżu.) Z każdym niemal rokiem zapusty w Paryżu bywają mniej wesołe, i obchodzenie tego uroczystego dnia „mardi gras" zeszło do minimum. Dawniej nie obszedłby się ten dzień bez oprowadzenia po całem mieście słynnego „boeuf gras"; ulice bywały przepełnione maskami najrozmaitszego rodzaju. Dziś wszystko to znikło, zaledwie tu i owdzie ujrzeć można jaką charakterystyczną, dowcipną maskę, którą naturalnie zaraz otacza publiczność, zadając jej najrozmaitsze pytania i drwiąc sobie z niej jak najbardziej, a jeżeli maska jest dowcipna i umie dobrze się odcinać, dostaje rzęsiste oklaski. Zdarzają się wypadki, że publiczność uważa ubranego w swój strój narodowy cudzoziemca za przebranego, jak to się rzeczywiście przydarzyło jednemu Turkowi w zeszły wtorek, który w swym fezie spokojnie po bulwarach spacerował. Zaledwie go ujrzano, zaczęto mu docinać w najrozmaitsze sposoby. Turek nie mało był tem wszystkiem zdziwiony, i uporczywem milczeniem na wszelkie zapytania odpowiadał, aż się nareszcie spostrzeżono, że to nie przebrany, lecz prawdziwy Turek.

Tegorocznym zapustom sprzyjał nadzwyczaj pogodny, prawdziwie majowy dzień; to też od samego południa bulwary i główne ulice były szczelnie zapełnione publicznością, tak, iż krążenie omnibusów i powozów w wielu miejscach wstrzymać musiano.

Dzień ten, który Paryż uważa prawie jako największe święto w roku, rozpoczyna się z rana odgłosem trąb i bębnów. Improwizowane kapele przeciągają przez ulice. Od godz. 10 do 2 następuje mała pauza, gdyż wszystko zdąża na śniadanie. Po śniadaniu, po zamknięciu szkół, urzędów i sklepów wszystko biegnie na bulwary, do tego centrum całego życia paryskiego.

Powoli zaczynają się pokazywać pojedyncze maski, później całe pochody z muzykami; zwykle są to reklamy różnych domów handlowych. Tego roku zwrócił powszechną uwagę wóz pięknie w kwiaty przybrany, na którym były umieszczone olbrzymie lalki, noszące na sobie plakaty, które anonsowały sklep, gdzie można dostać naturalnie najtaniej wszelkich zabawek dla dzieci.

Pomiędzy pojedynczemi maskami największy śmiech wzbudzało kilku przebranych za księcia Napoleona, przedstawiających go w nienajlepszem świetle. Wieczorem zauważaliśmy także kilku dziarskich Krakusów, wycinających hołupce, jak za dobrych czasów.

Wszystko jednak co się dzieje w tym dniu z prawej strony Sekwany, jest niczem w porównaniu z tem, co widzieć i słyszeć można z drugiej strony, tj. w „quartier latin." Tissot w swem dziele „Podróż do kraju miljardów" twierdzi, że huk armat w bitwie jest niczem w porównaniu z hałasem, jaki panuje w wrocławskim „Schweidnitzer Keller." Widocznie pan Tissot nie był w zapusty w „quartier latin", bo inaczej z łatwościąby się przekonał, że jest jeszcze miejsce na świecie, gdzie więcej hałasują, aniżeli w wrocławskim przybytku Gambrinusa, a tem miejscem są bulwary studenckie w „mardi gras." Tutaj wesołość zwłaszcza wieczorem dochodzi do najwyższego szczytu. Wzdłuż bulwarów Saint-Germain a przedewszystkiem Saint-Michel, nikogo prawie nie widać prócz studentów. Niemal każdy z nich przebrany, albo przynajmniej papierowy nos na swój nasadziwszy, hałasuje jak opętany. Temu kto pierwszy raz jest świadkiem podobnej awantury, zdawałoby się, że wszyscy tu albo podchmieleni, albo postrzeleni. Lecz tak nie jest. Bawią się tylko swoim sposobem. W tym dniu wszystko wolno, to też używają tu ludzie tej wolności jak mogą.

Zasadziwszy sobie przedewszystkiem jak najoryginalniejszy i jak najdłuższy przedewszystkiem nos i stary cylinder, wychodzi student na swoje bulwary i hałasując do późna w nocy, jest najmocniej przekonany, że się świetnie bawił. Dzień ten nie może się naturalnie zakończyć, by nie zajrzeć do swego balu „Bullier." Powiadam swego, ponieważ studenci paryscy uważają ten bal za swój i niemiłem okiem spoglądają na każdego niestudenta, przybywającego tamże. Niejedna już bójka wszczęła się tam z tego powodu.

Wstąpmy na chwilkę do tego lokalu. Nieznającym Paryża i jego obyczajów, trudno będzie zrobić sobie wyobrażenie, co to jest „bal Bullier", bo jest to coś tak oryginalnego, coś tak właściwego tylko Paryżowi studenckiemu, iż niezawodnie z trudnością przyszłoby podobny drugi lokal w świecie znaleść. Wstęp na ten bal, który się odbywa cztery razy na tydzień, wynosi w dnie powszednie franka, w niedzielę zaś dwa franki, od czasu zaś, jak upadły jego rywale Mabille i Chateau rouge, jest zawsze licznie uczęszczany. Publiczność męzka składa się przeważnie z studentów, płeć zaś piękna z kokotek. Bale te, które zwykle trwają tylko do godziny pierwszej lub drugiej w nocy, są nader wesołe i młodzież z całym czysto paryzkim zapałem oddaje się tańcom. Zwłaszcza w kadrylu z kankanem, wsadziwszy cylinder na tył głowy, trzymając się rękami za kamizelkę, nieprzymierzając na sposób naszych handełesów, wyprawiają najrozmaitsze skoki i ewolucje, danserka zaś, która jest w stanie swojemu kawalerowi z vis à-vis zrzucić nogą kapelusz z głowy, otrzymuje szalone oklaski. W dnie takie, jak *mardi gras* i *mi-carême*, lokal ten bywa tak przepełnionym, że o tańcach mowy być nie może, wszystko więc hałasuje, śmieje się i cieszy.

Na świetne bale maskowe, w operze i nowo w tym roku weszłe w modę w Eden-teatrze studenci nie uczęszczają, wiedząc, że tam zanadto sztywnie i drogo, bo sam wstęp już kosztuje 20 franków. Lepiej więc zostać w swej dzielnicy, gdzie za tańsze pieniądze również dobrze potańczyć można.

Koszta każdego balu w operze wynoszą więcej jak trzydzieści tysięcy franków, a pomimo tego opera z każdego takiego wieczoru prawie drugie tyle na czysto zyska. Konkurencji tym balom nikt nie jest w stanie zrobić, ponieważ nie ma drugiego tak odpowiedniego lokalu. Zresztą każdy Paryżanin i cudzoziemiec zna dobrze sławę tych balów, na których się schodzi cały hig life, na których najpiękniejsze kobiety i najświetniejsze stroje widzieć można; dlatego też zwykle bilety na kilka tygodni naprzód bywają rozsprzedawane i w sam dzień balu nieraz z trudnością przychodzi takowych dostać.

Niemałem także powodzeniem cieszą się bale, dawane na cele dobroczynne przez każdą dzielnicę Paryża, w świetnych salach hotelu Continental; bywają one uczęszczane przeważnie przez paryzką bourgeoisie, której głównie o to chodzi, by się dobrze wytańczyć. Dlatego też tutaj można prędzej widzieć dobre danserki i dobrych danserów, na których gdzieindziej natrafić jest dość trudno, bo Francuzi we wszystkiem mogą się odznaczać, byle nie w tańcu. Ich kadryle i lanciery są nadzwyczaj nudne, a wirowe tańce zasadzają się na kręceniu się w kółko w jednem miejscu, i to nazywają walcem, polką-mazurką, schottisch itd.

Ze świata teatralnego nic godnego wzmianki. Sara Bernhard z niezmiernem powodzeniem, przy codziennie rozprzedanym teatrze, występuje w dramacie Sardou „Fedora". W miesiącu kwietniu lub marcu artystka ma zamiar w tej sztuce dawać gościnne występy w Hiszpanii, Anglii, Rosji i Austrji. Pailleron, autor „Świata nudów", pracuje nad nowym utworem, osnutym na tle politycznem, który ma być przedstawiony w jesieni w teatrze francuskim,

Ryszard Wagner, bezwątpienia jeden z najznakomitszych kompozytorów współczesnych, zmarł wczoraj w Wenecji. Humorystyczne pisma będą zapewne wskazywać na to, że wstąpienie na ziemię włoską zabiło twórcę muzyki przyszłości i wroga przesadnej melodji włoskiej, ale historja muzyki bądź co bądź musi zapisać tę stratę z największą boleścią.

Ryszad Wagner, urodzony 22. maja 1813, natychmiast po ukończeniu studjów akademickich, oddał się z zapałem muzyce. Pierwszem jego dziełem był „Rienzi", po którym nastąpił wkrótce „Der fliegende Holländer". Po raz pierwszy „Rienzi" przedstawiony został w Dreźnie, a Wagner powołany został na kapelmistrza do tamtejszej opery nadwornej. Tu stworzył uwerturę do „Fausta" i „Tannhäusera", od którego poczyna się walka zacięta przeciw niemu. Powstanie majowe 1849 powołało Wagnera w szeregi walczących za wolność, wskutek czego wielki muzyk musiał uciekać do Zurychu. Tu skończył „Lohengrina" i ułożył plan do olbrzymich „Nibelungów". W r. 1864 był już w Monachium, gdzie aż do końca doświadczał nadzwyczajnej opieki króla Ludwika. Tu przedstawiono jego „Tristana i Isoldę", „Rheingolda" i „Walküre", które z jednej strony pomnożyły szeregi jego wielbicieli, ale zdwoiły również liczbę zaciętych wrogów. Najwięcej wrogów zjednała mu genialnie napisana broszura „Das Judenthum in der Musik", w której krytykuje surowo muzykę Mendelsohna i Meyerbeera. Żydowscy recenzenci odtąd uważali go za osobistego nieprzyjaciela swego i występowali przeciw niemu na każdym kroku z namiętnością wstrętną i godną pogardy.

Śmierć wielkiego mistrza uciszy może te namiętności, a historja prędzej czy poźniej będzie musiała oddać mu pełną sprawiedliwość.

Zarażone wagony. *Orenb. Wiest.* donosi, iż wagony I i II klasy na drodze żelaznej orenburskiej są źródłem ospy, świerzbu i innych chorób zaraźliwych, udzielających się pasażerom, w skutek czego ci ostatni złożyli zażalenie do władzy z prośbą o wydelegowanie komisji sanitarnej, w celu usunięcia nasyconych miazmatami siedzeń w wagonach. Niedawno dwie córki b. ministra wojny hr. Milutina zmarły na czarną ospę, której dostały skutkiem podróży koleją wzmiankowaną.

Z Nowego Jorku donoszą, że w zachodnich Stanach przybiera powódź coraz większe rozmiary. Tysiące robotników jest bez zatrudnienia, w Louisville (Indiana) panuje wieka nędza.

NEKROLOG.

Śp. Henryk Gurski zmarły w Wołczyszczowicach dnia 10. bm., był jednym z tych ludzi, którego życie winno służyć za wzór patrjotyzmu i pracy obywatelskiej, na każdem polu dążącej do spełnienia celów narodowych, Gorąco miłujący ojczyznę, od chłopięcia żył jedynie tylko myślą jej odrodzenia i myśli tej, temu wzniosłemu ideałowi swej duszy, oddał się cały, gotów dla niej wszystko każdej poświęcić chwili. Po ukończeniu gimnazjum w Czerniowcach, będąc na wydziale filozoficznym w Tarnopolu, w owej porze gdy pod despotycznemi rządami Metternicha jedynie na polu potajemnego spiskowania pracować można było dla ojczyzny, aresztowany został, mając lat dziewiętnaście, z całem kółkiem gorętszej młodzieży szkolnej, związanej celem kształcenia się i pielęgnowania uczuć narodowych. W związku tym nie zdołano wynaleść pomimo ścisłych dochodzeń, zarodów zbrodni stanu. Uwolniony po dłuższem aresztowaniu wraz z spółtowarzyszami swymi śp. Gurski, przeniósłszy się dla dalszych studjów do Lwowa, rzucił się z całym mło-

nem u domowego ogniska. A i sam Sobieski, gdy spokojniejszym umysłem rozważał swoje położenie, uznawał, że zostawszy hetmanem, nie może dla honoru wyrzec się tej godności, nie odprawiwszy jakiejś kampanji chwalebniejszej od wojny domowej, że nie może porzucić bez sromu tej buławy, która splamiona naprzód rokoszem, a potem zbryzgana krwią bratnią pod Mątwami, wymagała nowego chrztu z krwi w szlachetniejszej potrzebie. Jakoż czuł on, że tylko oczyszczając ją z tej zmazy, oczyścić będzie mógł i siebie z niesłusznych zarzutów, że ją tylko niecnem wysługiwaniem się dworowi i intrygami żony otrzymał, i oczekiwał, żeby mu się pomyślna do tego nastręczyła chwila, ufny w łaskę opatrzności, której szczególną opiekę nad sobą uznawał we wszystkiem, co go dotąd spotkało. Tymczasem, korzystając z krótkiej chwili spokoju pomiędzy upływającym rokiem 1666, a wiosennemi wypadkami roku następnego, postanowił wywiązać się z ślubu, zrobionego jeszcze po wyzdrowieniu we Lwowie, przed laty 13-stu, do którego spełnienia czuł się podwójnie teraz obowiązanym, gdy łaskawe nieba uwieńczyły jego gorącą miłość takiem szczęściem, o jakiem chyba w beznadziejnych śnił marzeniach Gdy wszyscy myśleli, że nieobecny u dworu marszałek bawi z żoną w którym ze swoich zamków dziedzicznych, on tymczasem, uwiadomiwszy tylko króla listem o przyczynie nagłego odjazdu, pędził pocztą samowtór do Rzymu, aby uiszczając się z ślubu lat młodzieńczych, uderzyć czołem u grobu św. Piotra i otrzymać z rąk jego następcy odpuszczenie win krewkiej młodości i błogosławieństwo apostolskie na dalszą drogę żywota.

Jakoż z błogosławieństwem apostolskiem spłynęło nań i błogosławieństwo niebios, które znać wdzięcznie przyjęły pobożną pielgrzymkę. Na powracającego z Rzymu Sobieskiego czekała już bowiem wielka buława po zmarłym w tym czasie Rewerze Potockim, a z tą buławą stanął on zaraz w tymsamym roku 1667 do pierwszego z tych wielkich bojów z pogaństwem, do których wzywała go tradycja jego rodu i powoływał obowiązek mściciela krwi przodków swoich, a które przez lat przeszło 20. roznosiły odtąd sławę jego i Polski po świecie całym.

dzieńczym fanatyzmem w ów wir spiskowy, w którym koncentrowały się patrjotyczne usiłowania wszystkich warstw narodu. Skutkiem tego uwięziony w r. 1841 wraz z Smolką, Ziemiałkowskim, Hefernem, Kalikstem Orłowskim i innymi spiskowcami, przesiedział w kajdanach, w samotnem więzieniu karmelickiem ciężkie lata, obwiniony o zbrodnię stanu, i wraz z innymi tego spisku uczestnikami na śmierć był skazany. Następnie amnestją cesarską ułaskawiony, przebywszy półpięta roku srogich więziennych męczarni, uwolniony został w r. 1845, w chwili właśnie gdy cała Galicja, również jak inne części Polski, wrzała przygotowaniami do wybuchu powszechnego powstania. Zaledwo wypuszczony z ciemnicy więziennéj, rzuca się śp. Gurski w ten nowy wir spiskowo powstańczy, i staje się jednym z najczynniejszych spółpracowników śp. Teofila Wiśniowskiego w szerzeniu przygotowań do wybuchu powstania na Podolu w obwodzie Czortkowskim i Zaleszczyckim. Po nieszczęśliwym upadku powstania Gurski cudem prawie zdołał umknąć przed czynionemi za nim ze strony rządu, jako za jednym z najniebezpieczniejszych agitatorów powstania poszukiwaniami, na Wołoszczyznę, gdzie przebywał dopóki rok 1848 wrócić mu w strony rodzinne nie pozwolił. Niestrudzony w pracach publicznych, był w pamiętnej owej porze znów jednym z najczynniejszych jako organizator gwardji narodowej, i członek wielu patrjotycznych Stowarzyszeń, co znowuż potem długo i ciężko musiał odpokutować. Ze zmianą stosunków krajowych, gdy era konstytucyjna otworzyła nowe pole i nowy nadała kierunek publicznej pracy, Gurski osiadłszy na roli w Bródku pod Załościami, oddał się cały szerzeniu oświaty i pożyciu obywatelskich pomiędzy ludem, którego zaufanie i przychylność tak dalece zjednać sobie umiał swem postępowaniem, że głos jego był jakoby wyrocznią przez włościan całej okolicy słuchaną. Jak wiele dobrego uczynił przez to, mówić nie potrzebujemy. Gdy następnie przeniósł się do Wołczyszczowic w powiecie Mościskim, pozyskał i tutaj tenże sam szacunek w obywatelstwie, i też same zaufanie i wpływ u włościan. We wszystkich ważniejszych sprawach publicznych, jak wybory do sejmu itp., włościanie uciekali się do niego po radę i słuchali jej z całem przekonaniem że pochodzi z rozumnego i szczerze przychylnego źródła. A to tak dalece, że w każdym takim wypadku przyjeżdżali do Wołczyszczowic delegacje włościan z Bródka z zapytaniem, jak mają postąpić w tym i owym razie zgodnie z korzyścią kraju i własną. Do ostatnich prawie chwil życia, dopóki ciężka choroba nie przykuła go ostatecznie do łoża, czynnym był nieznużenie we wszystkich pracach obywatelskich w Radzie powiatowej, tudzież jako prezes Kasy zaliczkowej Mościskiej. Całe życie jego było nieprzerwanym pasmem trudów, ofiarności publicznej, do fanatyzmu posuniętego patrjotyzmu, nie dzisiejszej miary — patrjotyzmu górującego po nad wszystkiemi myślami i czynnościami i nadającego wybitne piętno całemu zacnemu żywotowi zmarłego. Pozostawił wdowę i syna, któremu oby przykład ojca był szlachetnym wzorem miłości ojczyzny i prawości obywatelskiej, podobnie jak i całemu młodemu pokoleniu.

Władysław Zawadzki.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 15. lutego po raz trzeci: „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz?" fraszka w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza, grana z wielkiem powodzeniem na naszej scenie. Jest to jedna z najlepszych sztuk tego płodnego autora, i prawdopodobnie zapełni teatr tak, jak to miało miejsce podczas dwóch poprzednich przedstawień.

W sobotę dnia 17. lutego pierwszy występ pani Eweliny Syrwid Sąchockiej, i pana Stanisława Sąchockiego, artystów opery medjolańskiej, w operze w 3 aktach z prologiem, J. Verdiego p. t.: „Rigoletto."

Wieczorek muzykalno wokalny, odbędzie się w niedzielę dnia 18. bm. o godz. 7mej wieczorem w sali ratuszowej, w celu zebrania funduszu na wystawienie pomnika Janowi Kilińskiemu. Cel szlachetny wieczorku nie potrzebuje z naszej strony poparcia; nie wątpimy tedy, że publiczność lwowska pospieszy tłumnie na to przedstawienie, aby złożyć dowód czci dla wielkiego patrjoty polskiego.

Koncert p. Wolfsthala, który z powodu choroby artysty nie mógł się odbyć w ubiegłym tygodniu, odbędzie się w przyszły poniedziałek. Biletów dostać można jeszcze u członków komitetu i w kancelarji Towarzystwa muzycznego.

Drugi odczyt Tow. „Rodzina" p. t. „Bohaterska rodzina", epizod z powstania 1863 r. wypowie p. Wł. Czaplicki dziś o godz. 6ej wieczorem w sali ratuszowej.

W sali kasyna miejskiego odbędzie się w połowie marca raut, urządzony przez towarzystwo prawnicze, połączony z przedstawieniem amatorskiem.

Na dochód trzech towarzystw akademickich urządzonem będzie około 10. marca w sali kasyna mieszczańskiego przedstawienie amatorskie nowej komedji p. Adolfa Abrahamowicza i operetki, której wykonaniem zajmuje się nauczyciel śpiewu p. Wysocki.

„Muzyka kościelna". Pod tym tytułem zaczął we Lwowie wychodzić miesięcznik, jako organ towarzystwa św. Cecylji. Pierwszy numer zawiera pięknie skreślone artykuły o potrzebie wznowienia w Polsce klasycznej muzyki kościelnej, o celach nowo powstałego towarzystwa św. Cecylji i inne drobne artykuliki z dziedziny muzyki. Prenumerata roczna w państwie austrjackiem wynosi 60 ct.

Ruch stowarzyszeń.

Pierwsze zwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej w m. odbędzie się w czwartek dnia 15. bm. o godzinie 7. wieczorem w lokalu własnym, Rynek 1. 11 II. piętro. Na porządku dziennym: 1. Wybór wydziału na rok cały: przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, skarbnika, 6 wydziałowych, 3 zastępców wydziałowych i 3 reprezentantów członków wspierających. 2. Wybór komisji szkontrującej na pierwsze półrocze. 3. Wnioski członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 14. lutego. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona zł. 7·50 do 7·80, pszenica biała 7·— do 8·30, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— 5·50, jęczmień browarny 4·— do 4·40, jęczmień na paszę —·— do —·—, owies 5·70 do 6·10, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do 70·—, tymotka —·— do —·—, fasola 7·50 do 11·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·—, spirytus —·—.

Wiedeń 13. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono 1346 sztuk ciężkich bakonów, 1728 średnich i 2523 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony zł. 53·— do 56·—, średnie 47·— do 52·—, warchlaki 34·— do 43·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe-Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. lutego.

Ze Stanisławowa otrzymały niektóre dzienniki wiedeńskie telegram następujący: W kółkach znajomych oświadczył p. Kamiński, że śledztwo sądowe nie wydobędzie na niego żadnych kompromitujących szczegółów, lecz tylko na niektórych innych członków Koła polskiego.

Korespondent wiedeński *Politik* narzeka na to, że prawica na wyraźne życzenie Koła polskiego uchwaliła wniosek względem wyboru komisji parlamentarnej do sprawy Kamińskiego. Lewica uważając czyn ten za słabość, zażądała większości w komisji dla siebie, a będzie umyślnie sprawę przeciągać do końca sesji, aby skandal trwał dalej. Z tego powodu korespondent chwali postanowienie niedopuszczenia dyskusji nad odpowiedzią Taaffego na interpelację w sprawie *Tagblattu* i *Vorstadt Ztg*, która ma być dla lewicy wskazówką: dotąd, ale nie dalej.

Badanie ksiąg Länderbanku przez biegłych wykazało, że Schwarz złożył imieniem stow. budowlanego 630.000 złr., ale sam je także podniósł. Schwarz przedstawił biegłym swoje księgi i wyjaśnił, na co użył większej części tej kwoty.

Taaffe miał 13. bm. całogodzinną audjencję u cesarza.

Posłowie słoweńscy ze Styrji i Krainy byli onegdaj u Pražaka zażądać równouprawnienia przed sądem. Przedstawili oni ministrowi bogaty materjał dowodzący, że sądy załatwiają podania słoweńskie po niemiecku, wydają w sprawach drobiazgowych wyroki po niemiecku itp. a co więcej że prezydent apelacji Waser nawoływał namiestnika do wydania polecenia naczelnikom gmin, aby pod karą pieniężną prowadzili korespondencję po niemiecku. Minister oświadczył, że do rozporządzenia językowego dodał jeszcze osobne pouczające przepisy. Jeżeli to nic nie pomaga, wglądnie on w rzecz i ureguluje tę sprawę wraz z wnioskiem Bulaka w Dalmacji i w krajach słoweńskich. Jeżeli skargi na prokuratorję są słuszne, minister wystąpi energicznie w myśl ustawy.

Posłowie z lewicy twierdzą, że na razie sejm czeski nie zostanie rozwiązany.

W Bernie obudziło wielką sensację annulowanie wyborów gminnych w Wranowicach, gdzie zwyciężyła partja narodowa. *Morawska Orlice* pisze z tego powodu w artykyle p. t. „Kdo vladne" na Morawie, że Chlumecky i Sturm w związkach ścisłych z biurokracją pracują z daleko większem powodzeniem, aniżeli rząd. To tylko jest powodem bezowocności usiłowań narodowych w Morawji pod rządami namiestniczemi hr. Schönborna.

Podaliśmy już wczoraj kilka zmian w przepisach asenterunkowych, które utworzyły obecnie jeszcze jeden stopień klasyfikacji, pośredni między orzeczeniem „tymczasowo niezdolny" i „zupełnie niezdolny," które brzmi „warunkowo zdolny." Rozporządzenia obecne nakazują komisji wyższej takich warunkowo zdolnych przydzielać w wyższych klasach (3 i 4) do obrony krajowej; dalej te same przepisy zawierają wymiar dany dla kawalerji z 1·605 metr. minimum, a 1·790 metr. maximum na 1·580 a względnie na 1·780 metr. Przepisy licząc na owych „warunkowo zdolnych," które przydzieleni mogą być do służby kolejowej lub telegraficznej pozwalają asenterować ludzi, mających tylko 1·554 metr. Resztę określeń podaliśmy już wczoraj.

Pester Lloyd zapewnia, na podstawie znajomości swojej stosunków lokalnych, że ustawa przeciwko agentom emigracyjnym żadnego prawie nie odniosła skutku, gdyż emigracja nie ustaje, a nawet można twierdzić, iż się zwiększa. Wieśniacy węgierscy dowiedzieli się bardzo rychło o nieszczęśliwym wypadku „Cymbrji", z którą utonęło wielu emigrantów węgierskich, ale twierdzą, że to panowie węgierscy, którym zabrakło robotników, lub też ich drożej płacić musieli, wynajęli okręt angielski, umyślnie w tym celu, ażeby zatopił Cymbrję i tym sposobem odstraszył od emigracji. „To się jednak panom nie uda — mówią włościanie — gdyż jest rzeczą oczywistą, iż skoro emigracja jest dla nich tak wielce niedogodną, to bardzo korzystną być musi dla biednego ludu, a więc tem bardziej wynosić się należy do Ameryki."

Z Warszawy donoszą, że znikło tam gdzieś w sposób tajemniczy wiele osób i znikają ciągle mimo wszelkich poszukiwań policji.

Hr. Orłow złożył w Berlinie uspokajającą deklarację tak co do Niemiec jak i Austrji, bo Rosja potrzebuje przyjaźni państw obu dla zapewnienia granic zachodnich, a w tej chwili głównie zajmie się ona Azją centralną.

Dzienniki rosyjskie smutny stawiają horoskop konferencji Dunajowej. Sprawa Dunaju nie może być w ogóle załatwioną na podstawie traktatu berlińskiego, rozstrzygnięcie jej należy do państw interesowanych: Rosji, Austrji, Rumunji, Serbii i Bułgarji. Protest Rumunii nie będzie mieć bezpośrednich rezultatów, ale doprowadzi do tego, że konferencja londyńska rozwiąże sprawę na papierze, a dopiero państwa dotyczące rozwiążą ją praktycznie.

Wszystkie mocarstwa z początkiem konferencji były gotowe dać Rumunji głos i stanowisko takie same, jakie mają inne państwa; pokazało się jednak, że instrukcje posła niemieckiego nie dopuszczą zgodnej uchwały i udaremnią przedłożenie mandatów międzynarodowej komisji dunajowej, wskutek czego postanowiono dać Rumunji tylko głos doradczy. Usunięcie się jej nie przeszkodzi obradom. Na razie nie zostanie ustanowiona komisja mięszana, tymczasowo więc pozostanie pomiędzy Bramą Żelazną i Gałaczem status quo, które zadowoli zupełnie Austrję.

Przy wyborze deputowanego w Belluno wybrany został Vare 1359 głosów, kontrkandydat iredentysta otrzymał tylko 571 głosami.

Wobec rychło nastąpić mającej koronacji rząd włoski zamierza mianować jak najprędzej ambasadora przy dworze petersburskim. Kandydatem na tę posadę jest hr. Corti, a w razie odmowy z tegoż strony hr. Bardolani z Monachium lub hr. Greppi z Madrytu.

O składzie nowego gabinetu francuskiego krążą przeróżne pogłoski. Według jednej ma gabinet złożyć Ferry, powołując Spullera, Waldecka i Rosseau; druga mówi o ministerstwie koalicyjnem Freycinet-Ferry; a trzecia przebąkuje nawet o gabinecie złożonym z Leona Say, Waddingtona i Ribota.

Ks. Krapotkin przeczy, jakoby apelował przeciw wyrokowi; nie mógł on tego uczynić, bo nie uznaje sądów.

Bonapartyści twierdzą, że ks. Napoleon osiędzie w Berlinie.

Z Paryża słychać, że ks. Napoleon podczas pobytu w Anglji, kolporterom swoim francuskim każe rozlepiać nowy manifest po miastach francuskich. Bezpieczna to metoda, by własnej nie narazić osoby.

W kołach parlamentarnych i dyplomatycznych uważają wstąpienie Freycineta do gabinetu za rzecz niemal pewną. Mówią, że Freycinet porozumiał się dziś z Leonem Say, który obejmie tekę finansów. Decrais ma objąć tekę spraw zewnętrznych. Byli Gambettyści Constans i Rouvier mają także wstąpić do gabinetu, przez co dokonałby się rozłom w unii republikańskiej.

Książę Napoleon ma wydać w Londynie nowy manifest do narodu francuskiego.

Republique française i *Justice* napadają na ustawę uchwaloną przez senat, na podstawie której książęta Orleańscy byliby zawsze pewni uniewinnienia i wzywają izbę, by odrzuciła projekt.

Wszyscy Europejczycy zamieszkali w El-Obid, stolicy Kardofanu, przed którą stoją wojska Mahdiego, opuścili miasto i uszli do Chartum. Mahdie rozkazał swoim tracić wszystkich oficerów chrześcian.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 15. lutego. Rada gminna i towarzystwa muzyczne wysłały do Wenecji telegramy kondolencyjne z powodu śmierci Wagnera. Urządzone będą także liczne nabożeństwa żałobne.

(R.) **Wiedeń** 25. lutego. U barona Schwarza odbyła się taka sama rewizja, jak w Länderbanku. Sprawdzono książki przedsiębiorstwa jeneralnego.

(D.) **Wiedeń** 15. lutego. O wczorajszem posiedzeniu parlamentarnej komisji śledczej w sprawie p. Kamińskiego słychać, że hr. Taaffe przybył do sali obrad i bawił do końca posiedzenia. Przyrzekł przedłożyć wszystkie akta, dotyczące kolei transwersalnej. Lienbacher i Coronini głosowali kilkakrotnie z lewicą; dla tego przewodniczący hr. Clam musiał dyrymować na korzyść prawicy.

Organy lewicy wyrażają niezadowolenie z powodu uchwalonej tajemnicy obrad i przewlekania sprawy, które wrzekomo zamierzonem jest przez większość komisji.

Londyn 15. lutego. Największy austrjacki statek żaglowy „Cesarzowa Elżbieta" spalił się w podróży z Kadyksu do Nowego Orleanu. Załoga została uratowaną i znajduje się już w Nowym Orleanie.

Serbja zażądała od mocarstw przyjęcia jej reprezentanta do składu komisji dunajowej. Austrja, Niemcy i Anglja popierają to życzenie.

Petersburg 15. lutego. Policja odbywa codziennie nocne obławy, w celu chwytania osób podejrzanych. Z powodu koronacji zaangażowano 2000 ajentów policyjnych, w charakterze sług do do Kremlu. Udają się oni temi dniami do Moskwy.

Niebawem wyjeżdżają ztąd nadzwyczajni ambasadorowie, w celu zaproszenia dworów zagranicznych na koronację.

Na czas uroczystości koronacyjnych przeniesie się święty synod z Petersburga do Moskwy.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 14. lutego. W nocy obrabowano wóz pocztowy z pieniądzmi w lesie obok Sissek. Pocztyliona i straż znaleziono zabitych zrana.

Berlin 14. lutego. *Nordd. Ztg.* przeczy kategorycznie pogłosce o dymisji Kameckego powiadając, że nie jest tu zwyczajem, ani w czasie pokoju ani wojny, opuszczać stanowisko swoje podczas walki.

Austro-niemiecka konferencja taryfowa zakończyła obrady.

Cesarz napisał list do Moltkego pełen uznania za jego ostatnią mowę w parlamencie.

Paryż 15. lutego. Grevy konferowł wieczorem z Brissonem, a dziś powołał Leroyer'a, a następnie kilka wpływowych osób z senatu i Izby. Trzy biura lewicy odrzuciły wniosek Floqueta, a przyjęły wniosek Barbeya. Większość Izby nie zgadza się więc z większością komisji.

Paryż 14. lutego. Freycinet odwidził dziś Grevyego, który z nim rozprawiał o sytuacji, nie czyniąc mu jednak żadnej propozycji. Freycinet ograniczył się tylko na przedstawieniu wrażeń i spostrzeżeń własnych. Prawdopodobnie odbędzie Grevy bezzwłocznie naradę z prezydentami Izb obu. Gabinet obecny będzie musiał jeszcze czas jakiś funkcjonować. Grevy przyjmował dziś delegatów kupców i przemysłowców francuskich, którzy wręczyli petycję, zwracającą uwagę prezydenta na sytuację krytyczną, spowodowaną częstemi przesileniami ministerjalnemi. Grevy odparł, że sytuacja ta bardziej niż kogo, jego samego dotyka i że będzie się starać wszelkiemi środkami o podniesienie handlu i przemysłu. Liczba subskrybowana przedstawia obecnie już kapitał 200 miljonowy, innych podpisów oczekujemy tak w Paryża jak na prowincji.

Komisja Izby, obradująca nad ustawą o pretendentach, odrzuciła jednogłośnie i bez rozpraw wniosek Waddingtona, przyjęty przez senat i odrzuciła następnie wniosek Barbeya 6 głosami przeciw 5, a przyjęła pięciu głosami naprzeciw 5 (jeden członek wstrzymał się od głosowania) pierwotny wniosek Floqueta. Sprawozdawcą wybrany Marcon.

New-York 14. lutego. Rzeka Cincinati opada; 35,000 robotników pozostało bez chleba, 1000 domów stoi pod wodą. Liczba utopionych jest mniejsza aniżeli podawano początkowo.

New-York 15. lutego. W skutek deszczów wody w Ohio ciągle wzrastają. W New-Albany (Indjana) 600, w Jeffersonville (Indjana) 5000 osób jest bez dachu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 15. lutego godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 292 10, Anglo-Austr 118 —, Akcje banku Union 114·50, Kolej Karola Ludwika 302·50, Połndn. 141·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50 Rubel papierowy 1 18. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 14. lutego godzina 1 min. 45. Losy kredytowe 170 75, Węg. akcje kredyt. 290·50, Akcje anglo-austr 117·75, Akcje banku Union 114 50 Akcje Karola Ludwika 302 75. Akcje kolei północnej 273·50, Akcje kolei południowej 141 30, Akcje kolei Alföldzkiej 168 —, Akcje kolei Elżbiety 210·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 162·—, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 97·75 Losy regulacji Cisy 109 50, Losy tureckie 24·75, Węgierska renta 118·60, Akcje banku związkowego 109 50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18, Węgierskie losy 115·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 14 lutego godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·30, w srebrze 78·55, Renta w złocie 96·65, 5% austr. renta marcowa 92 90, Akcje banku wiedeńskiego 827·—, kredytowego 292 10, Londyn 119 80, Srebro —·—, Napoleondor 9·50, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·45.

Berlin 14. lutego godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 202·25, Akcje kredytowe 514·—, Lombardy 243·—, Galicyjskie 129·20, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 14. lutego. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 31·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9 64 do 9 66 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13 7/8 zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 189 75 m., żyto —·— m., spirytus loco 52·50 m., olej rzepakowy 80 50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 59 90 fr., olej rzepakowy 107·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 15. lutego: 13·75 do 14·—, Brema: 7·45 do —·—, Hamburg: 7·50, na luty 7 50, na luty-marzec 8·50, Antwerpja: na luty 19. Nowy-York: 7 3/4. Filadelfja: 7 5/8.

Lwów, dnia 14. lutego. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	301 —	304 —
„ Lwowsko - Czerniow.	166 50	169 50
Banku Hipotecznego galic	300 50	305 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	97 65	98 65
„ „ „ 4% „	89 50	91 —
„ „ „ 5% „	97 65	98 65
„ „ „ 4% „	86 75	88 —
Bankn hip. gal. 6% „	100 60	101 60
„ „ „ 5% „	96 75	97 75
wylosowalne z 10% prem.	99 75	100 75
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	100 —	102 —
„ „ „ „ 5%	94 —	96 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	97 25	98 50
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	100 —	101 50
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 53	5 63
„ cesarski	5 55	5 65
20-frankówka	9 45	9 55
Pół-imperjał rosyjski	9 73	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 20	59 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 13. lutego.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 15	78 30
„ srebrna	78 45	78 60
„ złota	96 60	96 75
Losy z r. 1854 4½%	118 25	119 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	129 75	130 25
„ „ 1860 4% 100 zł.	137 —	138 —
„ „ 1864	170 75	171 25
„ „ 1864 ½	170 50	171 50
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 —	107 —
Bukowińskie	96 75	97 50
Galicyjskie	97 60	98 10

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 —	106 50
Wyższo-austrjackie	104 —	105 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	97 50	98 —
Węgierskie	98 50	99 25
„ z klauz. 1867	96 25	96 50
Obligi pożycz kolei węgier.	135 —	135 25
Renta węgierska złota	118 60	118 75
„ „ za kolej wsch.	94 10	94 40
Akcje bankowe.		
Anglo - austrjackie Banku	118 —	118 25
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	212 —	212 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	291 25	291 20
„ „ węgierskie	290 25	290 75
Bank depozytowy	210 75	211 25
Tow. eskomp. niż. austr.	870 —	875 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	826 —	827 —
Unionbank	114 50	114 75
Verkehrsbank ogólny	146 50	147 —
Wied. Bankverein	109 60	109 90
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	168 —	168 75
Żeglugi parow. na Dunaju	598 —	600 —
Kolei Elżbiety	210 —	210 50
„ północ. Ferdynanda	2735	2740
„ Franciszka Józefa	193 75	194 25
„ Gal. Karola Ludwika	303 —	303 25
„ Koszycko-Oderberska	143 75	144 25
„ Lwow. - Czer. - Jasska	168 —	168 50
„ Północ.-austrjacka	204 25	205 —
„ „ „ Lit. B	221 75	222 25
„ Rudolfa	164 75	165 25
„ Siedmiogrodzka	161 50	162 —
„ Towarzystwa państw.	333 50	334 —
„ południ. (Lombardy)	141 25	141 75
„ Cisańska	248 —	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	160 —	160 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 75	116 —
Premiowe Wiedeńskie	123 70	124 —
„ Węgierskie	115 25	115 75
„ Tureckie	24 25	24 75
Kredytowe	170 75	171 25
Klary	— —	38 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	107 75	108 50
Keglewicha	20 —	20 50
Krakowskie	18 60	19 —
Miasta Budy	39 —	— —
Palffy	36 25	36 75
Rudolfa	20 50	— —
Salma	51 —	53 —
St. Genois	45 —	45 50
Stanisławowskie	24 50	25 50
Waldsteina	27 50	28 50
Windischgrätza	36 50	37 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	93 40	93 70
Elżbiety	98 80	99 —
Ferdynanda północna	104 75	105 50
Franciszka Józefa	100 25	100 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 50	99 —
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko - Oderbergska	94 50	94 80
Lwowsko-Czern. I. Em.	93 30	93 70
„ „ II. „	98 25	98 75
Rudolfa	98 50	98 75
Siedmiogrodzka	91 50	91 80
Kolej państwowa	179 25	— —
„ południ. (Lombr.)	134 —	134 50
„ Cisań. towarz.	99 40	99 70
Węg. galic. Łupkowska	91 25	91 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 64
20-frankówki	9 50	9 51
Imperjały rosyjskie	9 75	9 77
Funty szterl. angielsk.	11 94	11 99
Liry tureckie złote	10 76	10 78
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	58 55
Ruble papierowe	118 —	118 25
Warszawa, 13. lutego.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	99 95
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 40
kupon	— —	080

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.